

## **[NAGRANIE + GALERIA ZDJĘĆ] Walka o świat. Relacja ze spotkania wokół książki Marka A. Cichockiego**

Koniec globalizacji to także koniec pewnego projektu cywilizacyjnego, który nie ogranicza się do dobrostanu ekonomicznego, ale także do konkretnej wizji porządku, ładu pozbawionego przemocy. W tym kontekście należy zapytać, czy USA nie przestaną być światowym imperium, skupiając się w zamian na budowie swojej własnej, amerykańskiej wersji cywilizacji, wyzbytej uniwersalistycznych ambicji – mówił Marek A. Cichocki w czasie dyskusji wokół wydanej przez Państwowy Instytut Wydawniczy książki pt. „Walka o świat”.

Wieczorem 10 marca w siedzibie Państwowego Instytutu Wydawniczego w Warszawie odbyła się dyskusja wokół najnowszej książki prof. Marka A. Cichockiego pt. „Walka o świat”. W rozmowie, którą poprowadził Filip Memches, udział wzięli Autor oraz Jan Maria Rokita. Partnerem wydarzenia była Teologia Polityczna.

">

Marek Cichocki „Walka o świat"



Prowadzący rozpoczął spotkanie od pytania o to, czy mamy obecnie do czynienia z powrotem myślenia geopolitycznego i zjawiskiem cywilizacyjnej rywalizacji.

Odpowiadając na to pytanie, Marek A. Cichocki podkreślił prawdziwy renesans myślenia geopolitycznego, jak również fakt, że geopolityka w pewnym sensie trafiła pod strzechy, przestając być domeną profesorów. Intencją książki było w tym kontekście pokazanie, że stawką zachodzących obecnie procesów geopolitycznych jest sama cywilizacja. Analizując współczesną sytuację możemy dostrzec – twierdzi Cichocki – że wraz z postępem globalizacji świat staje się coraz bardziej skomplikowany i pełen konfliktów, także na tle cywilizacyjnym. Globalizacja, wbrew dawnym złudzeniom, nie tworzy zatem świata ujednoliczonego, uporządkowanego – wręcz odwrotnie, przyczynia się do narastania wzajemnych sporów.

Jan Maria Rokita odniósł się polemicznie do wizji lat 90. jako naiwnego świata podtrzymującego iluzję globalizacji i końca historii. Z pewnością wiary w taką iluzję nie podzielano w Polsce, czego dowodem były m.in. aktywne starania o wstąpienie do NATO czy dystans w stosunku do tezy o nieuniknionym charakterze rozwoju ekonomicznego. Wizja przyszłości – kontynuował Rokita – nie była tak uproszczona, tak naiwnie optymistyczne. Wydarzenia XXI wieku tylko potwierdziły naturalność Hobbesowskiego charakteru stosunków międzynarodowych, który jest w gruncie rzeczy normalny i co dobrze rozumiano także w latach 90. W tym sensie mamy do czynienia raczej z ciągłością niż fundamentalnym przełomem.

Odpowiadając na tę polemikę, Marek Cichocki zwrócił uwagę, że totalna krytyka tezy Fukuyamy o końcu historii szła za daleko. Świat rzeczywiście osiągnął bowiem bezprecedensowy stopień unifikacji – głównie za sprawą mechanizmów gospodarczych. W latach 90. argument o końcu historii miał swoją wagę – Europejczycy naprawdę

*Rok 2001 był szokiem –  
okazało się, że świat wcale nie  
chce brać udziału w  
globalizacji, lecz odnosi się do  
świata zachodniego w sposób  
wrogi*

uwierzyli na przykład, że demokratyzacja Rosji i sfery post-sowieckiej jest celem możliwym do realizacji. W zbliżony sposób, zakładający możliwość adaptacji modelu zachodniej

demokracji liberalnej w innych kręgach kulturowych, rozumowali także Amerykanie. Rok 2001 był w tym sensie szokiem – okazało się, że świat wcale nie chce brać udziału w globalizacji, lecz odnosi się do świata zachodniego w sposób wrogi.

Jan Maria Rokita zgodził się, że wielki tryumf kapitalizmu był w latach 90. faktem i że ten ekonomiczny aspekt globalizacji doznaje w ostatnich czasach – zwłaszcza w związku z silnie protekcyjną polityką gospodarczą USA – silnego uszczerbku. Dochodzi do upadku wizji tryumfującego wolnorynkowego kapitalizmu, czy też raczej jego uniwersalistycznych aspiracji. Jan Maria Rokita zwrócił również uwagę na przywołaną w książce prof. Cichockiego wizję potencjalnego przekształcenia się współczesnego świata na wzór helleński – nastania nowej ery wojen diadochów, toczonych w ramach zjednoczonego do niedawna świata. Rokita zwrócił przy tym uwagę, że ceną za wyzbycie się mitu globalizacji i wolnorynkowego liberalizmu będzie spadek jakości życia – choć oczywiście mit ten miał również swoje ciemne strony, jak choćby wzrost geopolitycznej pozycji Chin. Ceną za zatrzymanie globalizacji będzie zatem zdecydowane zmniejszenie tempa wzrostu gospodarczego.

Marek A. Cichocki, nawiązując do przywołanego porównania ze światem helleńskim, zwrócił uwagę, że walka o świat nie będzie dotyczyć tylko globalizacji i cierpienia, które wyniknie z gospodarczych konsekwencji upadku mitu wolnorynkowego kapitalizmu. Ważny jest też aspekt cywilizacyjny – koniec globalizacji to także koniec pewnego projektu cywilizacyjnego, który nie ogranicza się do dobrostanu ekonomicznego, ale także do konkretnej wizji porządku, ładu pozbawionego przemocy. W tym kontekście należy zapytać, czy hellenizacja świata nie będzie oznaczała rozpadu wizji nowoczesnej *pax Romana* – czy USA nie przestaną być światowym imperium, skupiając się w zamian na budowie swojej własnej, amerykańskiej wersji cywilizacji, wyzbytej uniwersalistycznych ambicji.

*Porzucenie przez  
Amerykanów ambicji  
uniwersalistycznych  
stanowiłoby ogromne  
zagrożenie dla  
bezpieczeństwa zachodniego  
świata politycznego*

Nie jest przypadkiem, podkreślił Cichocki, że m.in. w Chinach uwierzono, jakoby USA znajdowały się w schyłkowej fazie swojego projektu imperialnego, jakoby kontestacja

amerykańskich ambicji uniwersalistycznych była projektem realnym.

Podobnie we własną propagandę o końcu cywilizacji zachodniej uwierzyli najprawdopodobniej Rosjanie. Warto jednak zwrócić uwagę, że wątpliwości co do właściwego statusu USA w polityce międzynarodowej są obecne także w samej Ameryce.

Zdaniem Jana Marii Rokity porzucenie przez Amerykanów ambicji uniwersalistycznych stanowiłoby ogromne zagrożenie dla bezpieczeństwa zachodniego świata politycznego. Ameryka pełni bowiem funkcję katechona porządku światowego, zwłaszcza zaś gwarantowanego przez NATO porządku europejskiego. W tym sensie Rokita zgodził się z twierdzeniem Roberta Kagana, według którego Amerykanie często działają w sposób sprzeczny z politycznym realizmem, kierując się w zamian specyficznym rozumianym mesjanizmem. Zdaniem Rokity zagrożeniem dla porządku światowego i bezpieczeństwa Europy nie jest w konsekwencji amerykański izolacjonizm czy skupienie na konflikcie z Chinami, lecz wojna kulturowa. Obecne kategorie amerykańskiego zaangażowania w wojnę o świat, obecna wizja bronionej przez USA wolności może ulec całkowitej, skrajnie niebezpiecznej z polskiego punktu widzenia, zmianie przede wszystkim w następstwie wyborczego zwycięstwa radykalnej lewicy i promowanych przez nią idei.